Nr. 1. 1860. 1. Stycznia.

WARUNKI PRENUMERATY W KRAJU: Rocznie 8 złr. w. a. — Półrocznie 5 złr. w. a. — Kwartalnie 3 złr. w. a. DLA KRÓLESTWA POLSKIEGO: Rocznie 6 rsr. — Półrocznie 4 rsr. — Kwartalnie 3 rsr.

OGNISKO

DLA WX. POZNAŃ. I SZLĄSKA: Rocznie 6 tal. — Półrocznie 4 tal. — Kwartalnie 3 tal.

Listy przyjmują się frankowane. Inseraty oprócz kosztów stępla, opłacają się po 7 kr. w. a. od wiersza drobnego.

Pismo Tygodniowe, poświęcone interesom Rolnictwa, Przemysłu, Handlu, Sztuk i Rzemiosł.

Gdy zadaniem każdego obywatelskiego przedsięwzięcia jest stowarzyszać siły pojedyncze ku przyspożeniu ogólnego dobra, przeto i Redakcya **Ogniska** myślą tą powodowana, starała się wejść w bliższe porozumienie się z Szanowną Redakcyą „Tygodnika Rolniczo-przemysłowego" w Krakowie i zawrzeć z nią układ, równie dla obu dzienników jak i dla prenumeratorów korzystny.

1) Gdy roczna prenumerata Tygodnika Rolniczo-Przemysłowego wynosi złr. 6 kr. 40 w. a.
a cena prenumeraty rocznéj Ogniska . . . . „ 8 „ — „ „
razem . . złr. 14 kr. 40 w. a.
przeto Redakcya Ogniska oświadcza, iż dla osób oba te dzienniki rocznie prenumerujących, robi się ze strony obu Redakcyj ustąpienie zł. 2 kr. 40 w. a. i zapłacą tylko 12 zł. a.

2) Tak Redakcya Ogniska jak i Tygodnika Rolniczego przyjmuje przedpłaty na oba dzienniki.

3) Obie Redakcye w pracy i w środkach dobro rolnictwa na celu mających, wzajemną nieść sobie będą pomoc, acz każda Redakcya zostaje w zupełnéj jedna od drugiéj niezależności i odrębności interesów.

Kraków 31 grudnia 1859 r.

O DOMU KOMMISSOWYM I BIÓRZE ZLECEŃ ORAZ POWSZECHNÉJ AGENCYI W KRAKOWIE

ZAŁOŻONEJ PRZEZ W. WIELOGŁOWSKIEGO I SPÓŁKĘ.

Przed kilku jeszcze laty zamierzałem wydawać pismo, ktoreby się wyłącznie zajęło sprawami najbliżéj rolnictwo, przemysł, handel i rękodzielnictwo nasze obchodzącemi. Wstrzymała mnie atoli uwaga, iż pismo takie mniejsząby krajowi przyniosło korzyść, gdyby równocześnie nie było popartém czynną usługą i nie nastręczało praktycznych środków realizacyi rad w piśmie niesionych. — Dla tego na przeszłém ogólném zebraniu Towarzystwa rolniczego w Krakowie, rzuciłem zarys możebnego zawiązania Banku rolniczego, przy którym dałaby się urządzić giełda i agencya powszechna. – Myśl ta łaskawie była przez Zgromadzenie przyjętą, ale urzeczywistnieniu onéj przez ciało zbiorowe, czyli przez Towarzystwo, stanęły na zawadzie przeszkody, któreby skutek jéj opóźnić musiały. Że zaś czas ucieka, złe wzrasta, nędza się szerzy, nadzieja upada, a środki ratunku się oddalają, przeto postanowiłem uskutecznić to na drodze współki, coby zbyt było trudném do wykonania na drodze urzędowego stowarzyszenia. — Przyznaję, iż przedsięwzięcie jest za śmiałe i pomysł zuchwały, ale że jest sam w sobie dobrym i dla ogółu może być pożytecznym a dla współki korzystnym, przeto nie waham się początkować go z wiarą i ufnością.

Przedstawiwszy plan mego domu kommissowego Wysokim Władzom krajowym i uzyskawszy onego potwierdzenie w udzielonym mi konsensie Rządowym z dnia 24 grudnia 1859 r. do L. 27387 mam zaszczyt zawiadomić: iż z pierwszym stycznia 1860 r. rozpoczynam w Krakowie czynność domu kommissowego, pełnym będąc nadziei, iż Bóg zamiarom moim pobłogosławi, a ludzie dobréj woli wspierać mnie na trudnéj drodze tego przedsięwzięcia będą.

Starałem się organizacyą domu kommissowego zastósować najściśléj do rzeczywistych potrzeb naszego kraju. — Poświęcam mu pracę i nabyte za granicą doświadczenie, (gdzie już przez lat kilka na własny rachunek dom kommissowy prowadziłem,) wnoszę rozgałęzione stosunki, które sobie w ciągu życia zjednałem, a w końcu otoczyłem się dzielnemi współpracownikami, i nie wątpię, że kraj powita ze współczuciem zakład, który z małego zawiązku rozrosnąć się w pożyteczną dla kraju instytucyą może. — Aby zaś bliżéj oznajmić publiczność ze szczegółowemi czynnościami domu kommissowego, podaję tu zarys wewnętrznéj jego organizacyi.

ZARYS WEWNĘTRZNEJ ORGANIZACYI

DOMU KOMMISSOWEGO, BIÓRA ZLECEŃ I AGENCYI.

Dom kommissowy podejmuje się wszelkich negocyacyi i pośrednictwa w kupnie i sprzedaży tak własności nieruchomych jak i produktów krajowych; sprzętów gospodarskich, machin i narzędzi rękodzielniczych, materyałów budulcowych, słowem wszelkich przedmiotów, rolnictwo, przemysł i fabrykacyą ułatwiających. — Organem domu kommissowego jest wydawane co tydzień pismo pod tytułem: Ognisko przez które ułatwiać się będzie wzajemna potrzeb wspólnych wiadomość.

Czynności domu Kommissowego dzielić się będą na cztery oddziały zajęte szczegółowemi poleceniami i obsadzone ludźmi odpowiednie i techniczne zdolności posiadającemi.

Oddział I.

Do pierwszego oddziału należyć będą negocyacye o sprzedaż i zakupno dóbr ziemskich lub ich wydzierżawienie. — Sprzedaż i zakupno lasów, kopalni węgla i cynku, niemniéj domów i posiadłości miejskich, zakładów fabrycznych i handlowych. — Zamiana czyli facyenda realności.— Słowem, wydział ten będzie poświęconym interesom większéj wagi. — Przy tym wydziale stale użytym, będzie Notaryusz Publiczny Wielmożny Żuk Skarszewski właściciel dóbr.

Oddział II.

Do tego oddziału odnosić się będą wszelkie czynności co do zakupna i sprzedaży produktów z ziemi wydobytych, lub wyrobów przemysłowych oraz fabrycznych, jakoto: zboża, wełny, wódki, koni, bydła, owiec, olejów roślinnych lub skalnych, węgla, cynku, drzewa budulcowego lub w siągach, wapna, cementu i cegieł, oraz kamieni ciosowych i marmurów, lnu, konopi i płócien surowych; niemniéj skór, szczeciny i chmielu, nasion łąkowych i ogrodowych, szczepów owocowych i wszelkich produkcyj, czy exportować się z kraju mających lub którychby importacya była poleconą.

Oddział III.

Oddział ten obejmować będzie najszerszą czynność zleceń wszelkiego rodzaju; — to jest zakupna i dostawy machin, narzędzi i sprzętów gospodarskich, powozów, fortepianów, oraz wyrobów paryzkich, angielskich brukselskich i lyońskich. — Słowem wyd ten mając rozgałęzione stosunki we wszystkich st licach europejskich i ustanowiwszy stałych swoic agentów, stoi w porozumieniu ze znaczniejszemi fa brykami i rękodzielniami. — Do niego należyć będz przyjmowanie w kommiss wyrobów krajowych, jakoto pługów, źniwiarek, młynów ręcznych i młynków d czyszenia zboża i innych sprzętów gospodarskich fabrycznych. — Wydział ten w końcu ma posługiwa nietylko wygodzie i życzeniu osób pojedynczych, a też służyć ogólnemu i niezbędnemu w naszym kraju postępowi w dziedzinie rolnictwa, przemysłu, handlu, sztuk wyzwolonych i rzemiosł, i dla tego do niego należyć będzie sprowadzenie modelów nowo wynalezionych narzędzi, rolnictwu lub rzemiosłom przysługujących.

Oddział IV.

Ten oddział poświęconym jest rozpowszechnieniu użytecznych i praktycznych wiadomości w przedmiotach rolnictwa, przemysłu, handlu, sztuk i rzemiosł Do niego należy Redakcya pisma Ognisko którego jednym z głównych zadań jest ułatwiać wzajemne zapoznanie się z produkcyą krajową i zagraniczną. Ten także oddział zatrudni się umieszczaniem inseratów w pismach zagranicznych obznajmiających obce narody o produkcyach naszéj ziemi. Słowem wszelki rodzaj publikacyi i najszerszego rozgłosu jest poruczony temu oddziałowi.

Uwaga.

Jeżeli się wspólka w większe kapitały wzmoże, to zaraz przystąpi do utworzenia małego banku rolniczego, którego warunki w swoim czasie osobno określonemi będą. Dzisiaj jeszcze nie widzi się dom kommisowy w możności zaradzenia téj ważnéj rolnictwa krajowego potrzebie.

Urządzenie ogólne.

1) Osoby pragnące dobra nieruchome sprzedać lub wydzierżawić, raczą się listami frankowanemi lub osobiście do domu kommisowego zgłosić, dając najdokładniejszy tychże dóbr opis, w którym ma być podana rozległość wedle pomiaru kadastralnego lub mappy urzędownie sporządzonéj — przytem gatunek gleby, położenie jeograficzne, stan zagospodarowania i stan budynków i inwentarzy — wykaz dochodów w gotowiznie i przybliżona intrata z ziemi i innych źródeł. — W końcu mają ściśle być wykazane tak ciężary rządowe jak i hypoteczne, a w końcu oznaczona cena dóbr i warunki sprzedaży. — Osoby pragnące dobra nabyć, raczą wskazać w któréj okolicy chętniéj osiedlićby się pragnęły ?— za jaką cenę kupićby mogli, wieleby chcieli zapłacić natychmiast tytułem zaliczki? — Najdrobniejsze szczegóły życzeń tak ze strony osób sprzedających lub wydzierżawiających jak również ze strony nabyć lub zadzierżawić pragnących, będą dla domu kommisowego bardzo pożądaną wiadomością, bo go postawią w możności trafnego kombinowania wzajemnych potrzeb i życzeń. — Dom kommisowy żadnéj z góry zaliczki za starania w sprzedaży lub zakupnie dóbr nie wymaga i wyjątkowo tylko koszta inseratów ciężałyby na stronach zlecenie dających — po sprzedaży zaś i zakupnie dóbr summę 25,000 fl. w. a. nie donoszących, obie strony (lub jedna wedle umowy) zapłaciłyby domowi kommissowemu $^2/_{00}$ kommisu. Gdyby zaś wartość dóbr 50,000 przenosiła, to tylko $^1/_{00}$. — Ceny dzierżawne rocznie 3,000 fl. w. a. nie przenoszące, opłacą kommisowego $^4/_{00}$ inne dochodzące 10,000 fwa. zapłacą $^3/_{00}$.

2) Osoby pragnące sprzedać produkta, raczą onych próbkę opieczętowaną przysłać, a razem oznaczyć:

a) ilość produktu do sprzedaży przeznaczonego,

b) termin i sposób odstawy,

c) ostateczną cenę, za jakąby produkt sprzedać pragnęli,

d) czyli życzą sobie natychmiast produkt na gotówkę zrealizować, lub go domowi kommisowemu do sprzedaży w korzystniejszéj chwili polecić.

Wreszcie gdy wszystkie warunki z góry przewidzieć się nie dadzą, dom kommisowy starać się będzie pod tym względem wejść ze stronami w szczegółową korrespondencyą.

3) Osoby pragnące towar z zagranicy sprowadzać, oznaczą onego ilość, gatunek a dadzą stósowną do wartości zaliczkę $^1/_4$ lub połowę. — Jeżeli zamówione towary są gotowe i nie potrzebują być osobno robionemi, to sprowadzenie onych mniejszego wymagać będzie czasu. — Wszakże osoby zamawiające towar z zagranicy raczą oznaczyć, czyli im na tém zależy, aby go wcześniéj lub nieco późniéj odebrały, wielka bowiem z tego tytułu zachodzi różnica w kosztach transportu, które są trojakiego rodzaju. Jest bowiem pociąg pocztowy i osobowy (grande vitesse) pociąg przyspieszony (accelléré) i zwykły towarowy (petite vitesse). Transport więc wolnym pociągiem kosztuje o połowę mniéj jak przyspieszonym a o $^2/_3$ mniéj jak pocztą. — Pierwszy z Paryża idzie trzy dni; drugi jedenaście do trzynastu, a ostatni dwadzieścia dwa dni. Towar przeto z Paryża idąc wolnym pociągiem zaledwie w przeciągu miesiąca dostarczonym być może, z Anglii w pięć tygodni z Bruxelli w 27 dni. Z Berlina w piętnaście dni, z Wiednia ósmego dnia przychodzi.

Gdy towar nadejdzie, strona interesowana natychmiast uwiadomioną będzie i raczy go w przeciągu miesiąca odebrać i wykupić.

Uwaga. Odsetki kommisowe przy drobnych obstalunkach będą wyżéj porachowane, nigdy wszakże $^{10}/_{00}$ wartości towaru przejść nie mogą.

Pokwitowania oryginalne kupców i fabrykantów zagranicznych będą jako dowód osobom zamawiającym złożone, również jak listy frachtowe i kwity celne, poświadczające ilość awansowych kosztów.

4) Osoby prywatne lub zakłady fabryczne pragnące zamieścić inseraty w dziennikach zagranicznych raczą takowe podpisem swym zaopatrzyć i wymienić dzienniki, w których zamieszczenia sobie życzą. — Żadnych inseratów ani politycznych ani polemicznych dom kommisowy nie przyjmuje, ale wyłącznie tylko rolnicze, przemysłowe, handlowe i rzemieślnicze. — Inseraty podane w języku polskim starannie tłomaczonemi będą na język francuzki, niemiecki lub angielski, które to tłomaczenie policzone będzie za podwójną cenę inseratu, to jest: Inserat kosztujący jeden talar kosztować będzie z tłomaczeniem dwa talary.

Jeżeliby współobywatele moi znaleźli w téj organizacyi zakładu cokolwiek życzeniu ich lub potrzebie kraju nie odpowiedniego, raczą łaskawie ostrzedz mnie i wskazać, coby jeszcze poprawić, dopełnić lub zmienić należało. Pragnę bowiem szczerze, abym obok zysków jakich szukam dla siebie i spółki, większą

jeszcze nierównie odniósł korzyść z dopełnionéj dla kraju usługi. Pragnę, aby myśl, którą odważnie wśród tak trudnych okoliczności początkuję, ostała się w kraju i nie zeszła zemną do grobu. Bo zaprawdę szkoda by była i rzeczy saméj i zawiązanych stosunków, które nie jest znów tak łatwo zebrać po szerokim świecie. — Upraszam również współrodaków moich, aby mnie statystycznemi dattami ze wszystkich okolic kraju zasilać raczyli, i łaskawie donieśli, o każdym powstającym lub istniejącym zakładzie rolniczym, fabrycznym, przemysłowym lub rękodzielniczym. — Zamiarem jest bowiem moim obznajamiać naród nasz z własnemi jego bogactwami i stawiać na świeczniku to, co się dotąd w cieniu zapomnienia lub lekceważenia (a co najgorsza) ogólnéj obojętności dla rzeczy krajowych kryło. — Każdego dobrego rzemieślnika na prowincyi, pracą, pilnością i dokładnością wyrobu odznaczającego się, radbym odszukać, zalecić i podnieść. — Każdy utwór krajowy sumiennie i dobrze wykonany, jest mi cennym i drogim, a dla zalecenia go pismo moje zawsze będzie stać otworem.

Tak jest, pragnę gorąco aby moje „*Ognisko*“ skrzętnie zbierało choćby najdrobniejsze światła i ciepła krajowego promienie, i stało się środkiem owego domowego swojskiego i poufnego porozumienia się o sposobach wzajemnéj pomocy i wspólnego ratunku w kłopotliwych dzisiaj czasach dla rolnictwa i przemysłu

Oto jest szczérze wypowiedziany cel, środków zaś przysporzy Bóg i dobrzy ludzie!

Walery Wielogłowski i Spółka.

Podając tu poniżéj korespondencyą z kraju, winszujemy sobie a razem się i pocieszamy, że myśl nasza od tak dawna już powzięta, a dzisiaj do skutku doprowadzona, znajduje u niektórych obywateli współczucie. Staraniem naszem będzie odpowiedzieć mu, o ile siły i środki nam wystarczą.

Szanowny Redaktorze!

Concordia res parvae crescunt czytywałem na dukatach ongi kiedy to jeszcze czasami spotkać się z niemi zdarzało. Dziś gdy dukaty poszły *ad patres* i należą już prawie do rzadkości numizmatycznych, napis ten pozostały po nich niby w spuściźnie, chiałbym widzieć wyryty złotemi literami na wszelkich instytucyach biednego kraju naszego. A wszystko cokolwiek poczynamy musi być u nas maluczkie, i dopiero zgodą a wytrwaniem wzrastać za czasem może. Nie wątpię szanowny Redaktorze iż i ty pod tym godłem otwierasz przedsiębiorstwo twoje tak co do wydawania dziennika jako i domu komisyjnego, tyle nam w przyszłości rokującego korzyści.

My tu mieszkając za górami i za lasami ograniczeni jedynie do mozolnéj produkcyi płodów surowych, oczekujemy po tem przedsiębiorstwie twoim, iż tyle poda nam rękę abyśmy surowych tych płodów przynajmniéj marnować nie byli zmuszeni. Niemając dotąd organu, któryby interesa nasze handlowe w obec świata kupieckiego zastępował, oddani na pastwę zgrai lichwiarzy krążących nad nami jakby stado złowrogich kruków nad padliną, tyle tylko wiemy o ruchu handlowym ile tym opiekunom naszym udzielić nam się podoba.

Ma kto np. wełnę, konicz, czy rzepak, cóż z tem poczyna? Oto jak kania deszczu wygląda z założonemi rękami jakiego Moszka coby mu produkt zapłacił. Moszek przybywa nareszcie robi ważną minę, głaszcząc się po brodzie, rozwala się po kanapie, zapala cygaro, targuje żyłuje, dobywa pakę banknotów z grubego pugilaresu i płaci ile mu się podoba. Przyciśnieni potrzebą, nie widząc innego sposobu, uważamy Moszka z pewnym rodzajem uszanowania za ostatnią instancyę rozstrzygającą absolutnie o losie i cenie produktu naszego.

Jakież byłoby nasze zadziwienie gdybyśmy wiedzieli, że ów nasz tyran nie jest czem innem, jak tylko agentem *alias* faktorem jakiegoś domu handlowego w Hamburgu albo Wrocławiu, a cała owa paka banknotów, cała ta mina ważna, cała tantność pozorna, jest tylko pożyczanym blichtrem, bo Moszko oprócz śmierdzącego łapserdaka i wymuskanéj brody nic własnego nie posiada. Całym jego majątkiem *in spe*, całym warsztatem na którym swe przyszłe bogactwo tkać myśli, jest nasza bieda, nasza potrzeba, nasza niewiadomość obrotów handlowych, ślepo nas w ręce jego niemiłosierne na łaskę i niełaskę oddająca.

Oczywiście, iż *drze on łyka kiedy się daje*, a umówiwszy się naprzód z swym pryncypałem o cenę naszego krwawą pracą uzyskanego produktu, gra na pewne, stracić nie może a zyskać może tyle, ile uda mu się z nas wydusić.

Jakże inaczéj rzecz się będzie miała, gdy takiego Moszka zastąpi Dom komisowy! ułożywszy się o cenę z kupcami zagranicznymi, pośredniczyć on będzie w sprzedaży produktu naprzód stale oznaczonego, zakupiony towar z pierwszéj odebrawszy ręki poszle wprost tam gdzie go zażądają, producent przeto jakąkolwiek otrzyma cenę, czy będzie ona odpowiednia kosztom produkcyi, czy nie, ten przynajmniéj zysk mieć będzie i pociechę, że towar swój sprzedał jak tylko było można najlepiéj, a biedą jego nikt się nie bogacił. Tak samo ma się i co do pośredniczenia w kupnie potrzebnych nam artykułów jako to np. maszyn, guana, kości, nasion i t. p., które prywatną drogą sprowadzane nie tylko daleko drożéj kosztują, ale w daleko gorszym częstokroć dochodzą do nas gatunku, kupiec lub fabrykant, krajowy czy zagraniczny, wcale inaczéj traktuje osobę prywatną, a inaczéj korporacyą

jaką jest współka domu komissowego, bo wie że gdy tamta pierwszy a może i ostatni raz ma z nim do czynienia w życiu, to ten w przeciągu jednego roku sto albo i więcéj nastręczyć mu może obstalunków. Pojmuje on dobrze, iż od jakości towaru, akuratności i umiarkowanéj ceny, reputacya jego i odbyt zależy, wszelkiemi przeto siłami starać się musi ażeby żądaniom stron zadosyć uczynił.

A więc i tu procent słuszny domowi komissowemu za jego pośrednictwo opłacony stokrotnie nam się wynagrodzi. Dom komissowy nareszcie jeżeli znajdzie poparcie i uznanie, może z czasem poniekąd zastąpić bank rolniczy, ową instytucyą żywotną, od któréj według mojego zdania cały byt gospodarzy wiejskich zależy.

Co do dziennika! Ognisko jest to tytuł najtrafniejszy jaki szanowny Redaktorze nadać twemu dziennikowi mogłeś, jakkolwiek atoli głównie poświęconym on będzie materyalnym sprawom kraju naszego, nie zapominajmy iż człowiek obok materyi ma i inną szlachetniejszą stronę, a jedna z drugą na tym padole tak często bywa niestety połączona, że jedna bez drugiéj obejść się nie może.

Nam nie wolno przedzierzgnąć się tylko na kupców! przeszłość i przyszłość nasza pod srogą klątwą wyłącznego poświęcenia się zyskom zabrania.

W Ognisku więc twoim skupiajmy nie tylko materyalne zasoby nasze ale skupiajmy w nim myśli i wiedzę naszą, niech Ognisko nie będzie tylko targowicą, upajającą nas gwarem powszednich interesów naszych, niechaj znajdzie się tam i ustroń maleńka gdzieby swobodniéj odetchnąć, czasem pośmiać a może i popłakać można.

Oto są *pia desideria* moje, które szanowny redaktorze podać ci się ośmielam, życząc ci wszelkiego szczęścia w imie Boże. *F. W.*

CZĘŚĆ ROLNICZA.

W tych dniach kilku obywateli gorliwych o dobro publiczne udało się do Czernichowa pod Krakowem, dla zwiedzenia tamże nowo założonego instytutu szkoły praktycznéj gospodarzy wiejskich. Z uczuciem prawdziwego zadowolnienia a razem podziwu oglądali oni ten wspaniały instytut, który w ciągu jednego roku cały przebudowany i zewnętrznie oraz wewnętrznie urządzony oczekuje już przybycia uczniów, których mu zapewne coraz widoczniejsza potrzeba kraju dostarczy, nasyłając doń stypendystów. Instytut ten nieustępuje pod względem swéj budowy i urządzenia najlepszym instytutom za granicą znanym, a przecież dotąd nader mało kraj nasz poniósł dla niego ofiar. Oprócz kilku znaczniejszych składek przez zamożniejszych obywateli wniesionych, summa cząstkowych datków 7000 Reńskich nie dochodzi. Razem zaś ogół funduszów zebranych zaledwie 20,000 Reńskich wynosi. Nie możemy jak podziwiać żarliwość, przemysł i oszczędność prezesa Komitetu Rolniczego krakowskiego JWgo Michała Badeniego, iż nie zrażony szczupłością funduszów wziął się odważnie do dzieła, a idąc na przebój z trudnościami, życzenie kraju spełnił, instytut pożyteczny podniósł i rolnictwu ważną oddał przysługę. Z pewnego dowiadujemy się źródła, iż do realności dawniéj folwark Czernichowski stanowiącéj, dokupił znowu prezes w Imieniu Towarzystwa od Banku narodowego czterysta morgów gruntu lasu i wikła dotykających pól folwarcznych, a tym sposobem byt szkoły rolniczéj utrwalił. W tych wszystkich czynnościach Prezes Towarzystwa dzielnie przez Dyrektora szkoły Wgo Korzelińskiego wsparty, dokończy z pożytkiem ogólnym zaczętego dzieła, jeżeli kraj pospieszy podać Mu ku temu środki. Jakie my zaś praktycznie w zebraniu funduszów bez ucięźenia obywateli, projektujemy sposoby, o tém będzie w przysłym numerze. **W. W.**

CZĘŚĆ ARTYSTYCZNA.

O premium Towarzystwa Sztuk pięknych na rok 1859/60.

Uchybilibyśmy publiczności naszej, gdybyśmy ją na chwilę posądzali, iż do tak szlachetnego i chętnego udziału jaki bierze w wspieraniu Towarzystwa Sztuk pięknych, spowodowaną jest tylko odbieraniem corocznego premium lub wygraniem obrazu.

Wyższe niezawodnie pobudki skłaniają licznych Akcyonaryuszów do niesienia ofiar i do wytrwałego wspierania krajowéj instytucyi. Wszelako gdy obok tych moralnych pobudek, ma jeszcze prawo publiczność odebrania premium ze składanych corocznie przez Siebie funduszów, nie dziwmy się iż pragnie aby ten upominek był jéj godnym, a razem stał się miarą postępu samejże instytucyi. W ciągu ostatnich dwóch lat, dyrekcya Sztuk pięknych, pomimo najszczerszych chęci i usilnych starań, nie trafiła podobno przez wydane ryciny, w smak publiczności. Ale natomiast wiemy z pewnego źródła, iż Dyrekcya w roku bieżącym wynagrodzi to sowicie Akcyonaryuszom dając na premium staloryt ze słynnego obrazu Józefa Simmelera współrodaka naszego, który wyobraża Katarzynę Jagiełonkę w Więzieniu. Obraz ten na ostatniej wystawie zwrócił powszechną uwagę publiczności i zasłużone od znawców i lubowników odebrał pochwały. Dyrekcya śledząc już tą razą bacznie gust i życzenie Akcyonaryuszów, postanowiła powierzyć wykonanie tego obrazu w staloryeie, znanemu z prac swoich rytownikowi Panu Luderitzowi w Berlinie. Domyślamy się iż doskonała rycina z takiego historycznego obrazu z kilku figur złożonego, znaczny koszt nakładowy za sobą pociągnie, ale też stanie się dziełem pomnikowym, i cennym dla każdego z Akcyonaryuszów upominkiem. Życzylibyśmy Dyrekcyi aby nikomu osobnych rycin nie sprzedawała, ale tylko wyłącznie dla samych Akcyonaryuszów ten znakomity obraz przeznaczyła, albowiem zyskałaby tym sposobem znaczniejszą liczbę członków Towarzystwa, i przez ten rodzaj szczególnego przywileju uczciłaby poświęcenie tych rodaków, którzy wytrwale niosą ofiary ku wspieraniu krajowéj sztuk pięknych instytucyi. W. W.

RĘKODZIELNICTWO I RZEMIOSŁA
W KRAJU NASZYM.

„Nie możemy dawać taniéj wyrobów (mówią rzemie-„ślnicy) bo panowie nasi wolą sprowadzać towar z za-„granicy jak dawać miejscowym fabrykantom zarobek. „Trzymamy czeladź i drogo ją płacimy a roboty ciągłéj „niemamy. Łatwo więc pojąć, iż na jednym obstalonku „chcemy odbić straty, pochodące z braku ciągłego i re-„gularnego zarobku.

„Nie możemy dawać obstalunków krajowym rzemieślni-„kom (mówią obywatele) bo ani można się doczekać ro-„boty, ani też starannie jest wykonaną; towar zaś ich „jest dużo droższy i gorszy. Za granicą są już gotowe „składy wyrobów; każdy rzemieślnik ma zapasy znaczne „towaru i materyału, a przytem jest słownym, rzetelnym „i zgodnym.“

Gdy oba te zarzuty są poczęści uzasadnione, przeto nieprzestaniemy w piśmie naszém śledzić sron sprawiedliwych skarg wzajemnych, które tamują rozwój rzemieślnictwa w kraju naszym. Starać się będziemy sprowadzać obie strony do pewnego kompromisu i dla tego prosimy z góry o przebaczenie, jeśli wypowiemy gorzkie prawdy, a stawiając się jako pośrednicy, usuwać będziemy przeszkody utrudniające przyszły stron obu sojusz.

Będziemy przechodzić kolejno wszystkie rzemiosła dostarczające niezbędnych dla kraju wyrobów, a porównywając ich gatunek i ceny z zagranicznemi, weźmiemy chętnie pod rachunek trudności jakich dotąd w naszym kraju doznawało rzemieślnictwo; wszakże nie pokryjemy milczeniem przeszkód, jakie sobie sami przedsiębiorcy na drodze postępu i udoskonalenia stawiali i dotąd stawiają.

Mamy nadzieję, iż mówiąc bezstronną prawdę usłużymy zarazem producentom i konsumentom. Gdyby się zaś pismo nasze dla braku dostatecznych objaśnień w ocenieniu rzeczy pomyliło. upraszamy najuprzejmiéj o sprostowanie naszego sądu, zaręczając, iż każdą poważną i uzasadnioną reklamacyą od kogokolwiek bądź pochodzącą, z wdzięcznością przyjmiemy i w piśmie naszym umieścimy. Owszem kolumny naszego pisma dla polemiki w dobréj wierze prowadzonej, a wolnéj od wszelkiéj osobistości lub stronniczości stać będą otworem, a ten za którym łuszność przeważać będzie, znajdzie silne ze strony Redakcyi poparcie. Prosimy także Panów fabrykantów i rzemieślników aby nas o pracy i udoskonaleniu, czy całości lub części utworu donosili, a my się im zawdzięczać będziemy wskazaniem ulepszeń za granicą dokonanych. Ognisko pragnie szczerze zasilać się promieniami zewnętrznego światła, a zgromadziwszy one jakby w szklannéj soczewce, rozdzielać je znowu pomiędzy najbliżéj obchodzące nas własnego kraju zakącia.

W kraju naszym przedsiębiorstwa fabryczne oraz rzemieślnictwo nie miały dotąd organu, a więc szczęśliwi jesteśmy, iż nas opatrzność ku temu powołała i pragniemy aby ta gałęź pracy, była godnie przez nas w obec kraju i świata reprezentowaną. Sercem pełnem żarliwości, posłannictwo to rozpoczynamy, upominając się o pomoc i współpracownictwo ludzi dobréj woli!

O KUPIECTWIE W NASZYM KRAJU.
I.

Gdybyśmy bezwzględnie porównywali kupiectwo krajowe z zagranicznem, to mielibyśmy wiele do zarzucenia handlom naszym tak ze względu małéj dbałości w zaopatrzeniu się w towary zarówno do wygody jak i ozdoby służące, jako też sądzilibyśmy jeszcze surowiéj ów brak wewnętrznego porządku i zewnętrznéj wystawy, któreby nietylko sklep ich zalecały ale i przysporzyły miastom naszym ozdoby. Że jednak uczucie sprawiedliwości zakazuje nam wszelkiego bezwzględnego sądu, przeto zamiast gorszenia się naszém ubóstwem, wejdziemy raczéj w powody, dla których kupiectwo nasze sprostać zagranicznemu nie może:

1) Ilość i gatunek towaru musi być ściśle zastósowanym do liczby i zamożności kupujących: każdy zaś kupiec instynktowo lub z nabytego doświadczenia jest najlepszym sędzią tego stosunku, i sprowadza taki towar jaki w sprawiedliwém przypuszczeniu z łatwością pozbyć może. Sklep kupca nie powinien być uważanym za wystawę sztuk i rzemiosł, ale jest po prostu szafarstwem cząstkowém towarów najbliższéj potrzebie miejscowéj odpowiadających. Że zaś kraj nasz składa się z nader małéj liczby bogatych mieszkańców, a ta jeszcze mała liczba zaspakaja zwykle potrzeby swoje za granicą i bezpośrednio ze stolic europejskich sprowadza zbytkowe towary, przeto kupiectwo nasze rozwinąć się dotąd nie mogło, i zaledwieby się z kramarstwem zagranicznem porównać dało.

2) Za granicą, każdy kupiec w ciągu dłuższego prac swoich zawodu, zatacza sobie pewne koło działalności, w którém zyskuje kupujących zaufanie, a z niemi stały zawiązuje stosunek. — Stosunek ten jest jakby na przeżycie i obie strony wiernie go sobie dochowują. — Ztąd też jeśli kupujący zapewniają się tym sposobem o dobroci towaru, umiarkowanéj onego cenie i potrzebnym kredycie, to kupiec z drugiéj strony wié naprzód jaki i w jakiéj ilości może towar sprowadzać, upewnionym będąc, że go umieści między stałemi swojemi kupicielami. W obcych językach wyraz nawet stósowny utworzono, nazywając ich w Francyi *„pratiques“* a w Niemczech *„Kundmann“*. U nas przeciwnie, ani rzecz sama ani nazwa jéj dotąd nie istnieje. Łaska i względy publiczności są niestałe, a żaden bliższy stosunek nie wiąże kupujących z domem handlowym. Powiedziałbym nawet, że zaufanie, życzliwość i ściąg publiczności do tego lub owego handlu ulega chwilowéj i przelotnéj modzie. Widzimy też, że kupiec który u nas nie zrobi majątku przy otworzeniu swego handlu, czyli jak to mówią „z kopyta“ nie zrobi go już w ciągu najsumienniéj prowadzonych interesów. — Wiedzą to kupcy nasi, i dla tego z początku zaraz starają się nastrzępić sklep rozlicznemi towarami, aby z wiosną rozpoczętych czynności drzeć łyka, które się już potem drzeć tak łatwo nie dadzą. *(D. c. n.)*

FEUILETON.

PAŃSTWO MAKAROWIE

(W Niedzielę przy kawie).

Pan Makary (pijąc kawę w śród rodziny). Oho, jedzie już Wicek z mięsem, będziemy mieć pocztę. (Do chłopca) Biegnijno Jasiu po listy i Gazety.

Panna Eufemia (córka) Może też przyszedł mój *Journal des Demoiselles*, a ciekawą jestem, czy Cesarzowa zdjęła krynolinę.

Pani Makarowa. Dałby Bóg, bo dwa razy więcej z krynoliną materyi na suknią wychodzi.

Panna Eufemia. Przy maminej tuszy, to krynolina nie jest potrzebną, ale dla osób szczupłych, to bardzo się przyda.

Pan Makary. Ej, to głupstwo te obręcze, bo miejsca dużo zabiera a kosztuje. Wreszcie jest w tem oszustwo, bo ludzi w błąd wprowadza. Dawniej kawaler sądził o swojéj pannie to z pierza to z mięsa, a dzisiaj z czegóż ją ma sądzić, kiedy w téj krynolinie wygląda jak mała sikora w dużéj klatce?... (do chłopca) No, dawajże tu prędzéj!! Oho Coś tego dużo!! Trzy listy... Czas z Piątku... i jakieś znowu nowe Ognisko!... „Zapowiedź na Ognisko“... i zaraz bilet prenumeracyjny... Oczywiście jakżeby się bez niego obeszło?... Tym panom miastowym w głowie się jakieś Ognisko pali, a szlachcic ma za to płacić!. Zobaczymy!... No Femciu przeczytaj najprzód ten list z zagranicy.

Panna Eufemia. (czytając z cicha). To papo jest list z Frankfurtu, przy którym są dołączone bilety na loteryą. Powiada w tym liście, iż za pięć talarów można wygrać milion... Gdyby papa był łaskaw toby można spróbować.

Pan Makary. Ale do czego, to wydrwigrosz!! To łapka na głupich!! A kiedyż to cudzoziemcy dali nam na sobie co zarobić?! My zawsze padamy ofiarą ich podejścia wedle przysłowia. „*Ów zmyśli, tamten skreśli, Polak głupi wszystko kupi.*“ No, rzuć ten list z biletami do koszyka,... przyda się do podpalenia fajki. — A teraz czytaj ten drugi list.

Panna Eufemia. To znowu jest list od pana Y... w którym prosi papy o pożyczenie mu tysiąca Reńskich na jeden tylko miesiąc, za co będzie dozgonnie wdzięcznym, i pod słowem honoru oddać przyrzeka.

Pan Makary. Rozumiem... odda za miesiąc! Ale szkoda iż nie dodał, że odda za „*Ruski Miesiąc*“. Co się zaś tycze wdzięczności, to powinien był napisać, iż będzie miał *pozgonną* a nie *dozgonną* wdzięczność. No, rzuć ten list do koszyka. Odpisze się mu, że nie ma pieniędzy i kwita. A daléj?! —

Panna Eufemia. W tym liście pan X... przeprasza papę, iż nie może się uiścić z długu, albowiem produktów dotąd niesprzedał, a doznał zawodu ze strony swoich dłużników. Co zaś do procentów, to później będzie się starał zapłacić, gdyż w téj chwili w najkrytyczniejszem jest położeniu!

Pan Makary. Otóż to, wygodzić komu!!... Powiadam, że pożal się Boże!! A wszystkiemu temu winna moja żona, bo jak zacznie wstawiać się, piszczeć, to się człowiek zkusi na licho. No, połóż mi ten list na biórku, bo tak na niego odpiszę, że aż panu X... w pięty pójdzie!

Pani Makarowa. Mój mężu,... On odda, a nie rób mu przykrych wyrzutów.

Pan Makary. Co mi to „odda“!!... Już powinien był oddać, albo przynajmniéj procent zapłacić... Drugi raz będę nieubłaganym... Cóż tam więcéj?.

Panna Eufemia. Już innych listów niema, tylko zapowiedź na *Ognisko*, którego naczelnym redaktorem ma być autor obrazów z obyczajów ludu wiejskiego.

Pan Makary. (przedrzeźniający) „Zapowiedź... Zapowiedź“... a niby ślub będzie wtenczas jak my damy posag w preumeracie!... I cóż on tam pisze w téj zapowiedzi?...

Panna Eufemia. Powiadą, iż to będzie pismo poświęcone interesom rolnictwa przemysłu, sztuk i rzemiosł.

Pan Makary. Aż tyle!... to dużo!! Będzie nas znowu chciał uczyć teoryi rolniczéj,... w któréj wskaże sposoby stracenia majątku na bezowocnych próbach!... No, rzuć Femciu *Zapowiedź* do koszyka, a podaj mi *Czas*.

Panna Eufemia. Ale mój papo, w tem *Ognisku* będzie feuleton, a to może być zabawne.

Pani Makarowa. Nie zaszkodzi spróbować mój mężu chociaż na kwartał.

Pan Makary. Dajcie mi pokój! Mam już dość tych szpargałów.

Panna Eufemia (czytając). On piszę, iż się nie chce wdawać w teoryą, ale raczéj wchodzić w najdrobniejsze szczegóły potrzeb współobywateli...

Pan Makary. Czy tak?... to podajno mi okulary!... (czyta)... Jeśli dotrzyma, to mogłoby być nie złe. — Tylko trochę za drogie!! ośm reńskich!

Pani Makarowa. To zaprenumeruj kwartalnie, mój mężu... Zobaczymy!...

Panna Eufemia. Kwartalnie drożéj kosztuje. bo 3 reńskie.

Pan Makary. Podrożyli na kwartał, aby złapać całe ośm reńskich. Jacy mi mądrale!! Lecz im za to figla wypłatam, bo ani na kwartał ani na rok nie zaprenumeruję.

Panna Eufemia. Ej mój papo, teraz na długie wieczory, to się taki dziennik przyda.

Pani Makarowa. Sam mówiłeś wczoraj mój mężu, iż należy wspierać ojczystą literaturę.

Pan Makary. Zapewne,... literaturę; ale nie dziennik handlowo rolniczy rzemieślniczy itd.... A mnie co do tego?. Ja się chcę zabawić, uśmiać, a nie dowiadywać jak szewcy w Paryżu lub Berlinie bóty naszym szyją.

Panna Eufemia. Ale przecież będzie i feuilton, a przypomnisz zaś sobie mój ojcze, jak cię ubawił obrazek o pannie służącéj!

Pan Makary. Prawda!... Co to miała spazmy.... No mniejsza o to, przecież nas ośm reńskich nie zrójnują. — To podpisz mnie tam wreszcie na rok i odeślij.

Panna Eufemia. Dziękuję papie.

Pan Makary. Oj, ty jesteś zawsze adwokatką spraw straconych, a obie z matką sprzysięgacie się na moją kieszeń. Wszakże pamiętaj, że jeśli będzie zły dziennik, to każdy numer spłonie na Ognisku mojego komina, i już kredyt na zawsze utracisz. W. W.

O nafcie krajowéj.

Nafta znalezioną została w Krasnem, w obwodzie Sandeckim. Podajemy tu o niéj szczegóły według chemika Kletzinskiego.

Właściciel tych źródeł W. P. Apolinary Zieliński w Kleczanach (ostatnia poczta Sącz) zapewnia iż pojedyncze źródła dają 10 wiader dziennie. Nafta surowa zawiéra 3 gatunki oleju: lekki wynoszący 38% nafty; pośredni 29% i ciężki 15. 73%; prócz tego nafta surowa zawiéra 4.38% oleju gęstego tłustawego jako smarowidło używanego, 2.45% kreozotu, 2 24% parafinu i 7.64% asfaltu. Oléj lekki i pośredni które razem wynoszą przeszło $^2/_3$ nafty dadzą się używać szczególniéj jako paliwo w lampach przeciągiem nalezycie opatrzonych; światło to przewyższa nawet gazowe jasnością i pięknością. Oléj ciężki jako węgliściéj i ciemniéj się palący, do oświetlania mniej przydatny, zda się do innych robót przemysłowych np. do rozpuszczania żywic tłustych i kauczuku, który bardzo prędko się w nim rozpuszcza i to bez szkody swych użytecznych własności. Reszta części składowych nafty to na smarowidło, to jako kreozot zawierająca, do utrwalania drzewa da się użyć. Oléj naftowy od innych powinowatych do oświetlania służących, korzystnie się odznacza mniejszą zapalnością, a zatem od nich jest bezpieczniejszy. Łupek iłowy, z którego nafta wytryska, należy do rzędu łupków marglowych dolomitycznych, zawiéra dość dużo żelaza; przerasta go obficie szpat wapienny. Ten łupek naftowy zawiéra nafty (przemysłowo rzeczy biorąc) najmniéj 8%. Reszta z wyprażenia łupku wydobyta dałaby się użyć do wyrobu cementu wodnego. Rzeczonego oleju do oświetlania lamp stósownych, dostać można w Krakowie w aptece pod Tygrysem, w Rzeszowie u Schattera.

Pan Ludwik Zieleniewski właściciel fabryki narzędzi rolniczych w Krakowie, wzbogacił świeżo zakład swój odlewnią (gisserniä). Sztuki ważące 35 centnarów mogą być odlewane na miejscu, przez co uniknie się przykrego zawodu jakiego się w innych fabrykach doznaje, gdy te dopiéro do huty po odlewy posełając, gospodarzy na długą zwłokę i straty narażają. — W. W.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH I PIENIĘDZY
W WALUCIE AUSTRJACKIEJ.

Kraków, 30 grudnia.		żądają		płacą	
Banknoty polskie za 100 zł. now.	złp.	374		367	
Ruble obrączkowe agio	„	11		9	
Talary pruskie za 150 zł. now.	„	80⅓		79½	
Srebro nowe	złr.	125		123	
Półimperyały rosyjskie	„	10	4	9	84
Napoleondory 20-fr.	„	9	95	9	70
Dukaty holenderskie ważne	„	5	80	5	67
Dukaty austryackie	„	5	85	5	72
Listy Zastawne galicyjskie z kuponami . . .	„	84½		83¾	—
Obligacye indem. z kupon.	„	74¼	—	73¼	—
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	79	—	78	—
Akcye kolei galicyjskiej, za sztukę	„	71	—	69	—
Listy Zastawne polskie z kuponami	złp.	99		98¼	

Osoby, które pierwszego tego Numeru nie zwrócą pod opaską do Redakcyi Ogniska, uważane będą jako prenumerujące kwartalnie pismo nasze.

Walery Wielogłowski, Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem Redakcji. — W druk. CZASU. — Rządzca, Antoni Rother.